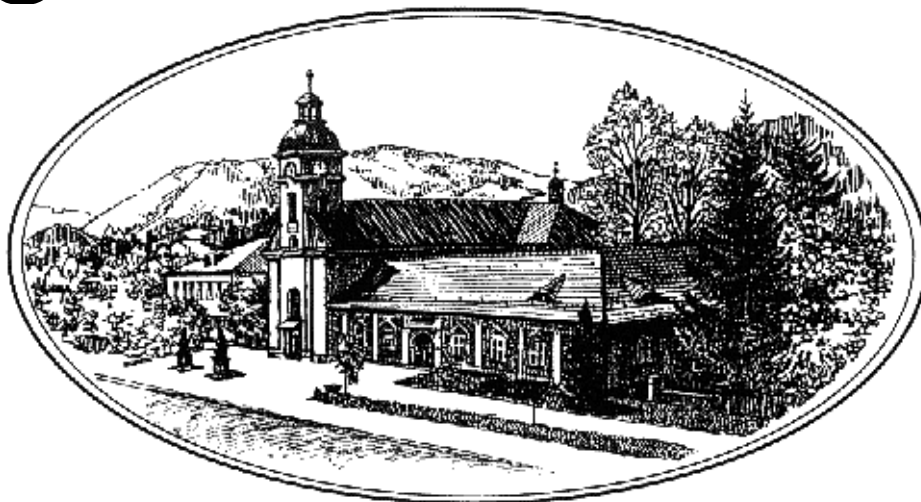


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (1214) 3 września 2017 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

**Ciebie, mój Boże,
pragnie moja dusza (Ps 63)**

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”. Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swojej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania” (Mt 16, 21-27).

Reakcja Piotra na słowa Jezusa jest, po ludzku rzecz biorąc, normalna. Nikt z nas nie chciałby, aby ktoś z nas cierpiał. Tak jak u Piotra, tak i w każdym z nas rodzi się bunt. Z pewnością jest tak za każdym razem. Jest to czysty ludzki odruch. Również i Piotr zrozumie to dopiero, jak samemu przyjdzie mu oddać życie za swojego Mistrza. Musi wprawdzie otrzymać Ducha Świętego, aby stać się Opoką w pełnym tego słowa znaczeniu. Boimy się cierpienia, boimy się śmierci.

Czy rozmawiam o tym z Jezusem? Jezus, co to będzie? Czy będę mieć dość wiary, aby przyjąć cierpienie?

Jezus, tak jak Piotrowi i pozostałym uczniom, mówi nam, że przyjaźń z Nim pociąga za sobą cierpienie i wyrzeczenia.

W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy, jak Piotr wyznaje swoją wiarę w Jezusa. Dziś, lęka się o Jego życie i mówi, że nie może to na Niego przyjąć.

Często tak jest z każdym z nas. Wyznajemy wiarę w Chrystusa, utożsamiamy się z Nim, a gdy przychodzi cierpie-

nie oddalamy się od Niego. Mało tego, obwiniamy Go, obrażamy się.

Jezus mówi wyraźnie: *Jeśli ktoś chce pójść za Mną...*

Jezus złożył się w ofierze dla mnie i za mnie.

Czy ja potrafię złożyć się w ofierze dla Niego?

Czy pragnę przemiany dla Niego?

Przemieniać się dla Jezusa to kroczyć za NIM, naśladując Go, oddawać codziennie za Niego życie, zmieniać swoje na Jego, przemieniać swoje „ja” na służbę Jemu. Tak. To wszystko wymaga wysiłku. Wielkiego wysiłku. Ale tu chodzi o naszą duszę. Tu chodzi o życie wieczne z Jezusem.

Chyba warto się nad tym zastanowić i podjąć jakieś kroki, jeżeli tych kroków do tej pory nie podjęliśmy. W pokornej modlitwie prosimy o dar nieustannego trwania w łasce uświęcającej i o dobrą śmierć. Powtarzajmy często żarliwym sercem: Jezus, nie pozwól mi nigdy utracić Twej łaski. Amen.

Wasz brat Franciszek

Wywiad z ks. Krzysztofem

Od 26 sierpnia mamy nowego wikarego. Chcąc przybliżyć Parafianom jego osobę, poprosiłam, aby powiedział kilka słów o sobie.

Ks. Krzysztof Adamski - urodziłem się 3 czerwca 1992 r. w Bielsku-Białej, imieniny obchodzę we wspomnienie św. Krzysztofa, 25 lipca. Moje dzieciństwo minęło na Złoty Łanach. Należeliśmy do parafii św. Józefa, gdzie byłem ministrantem i lektorem oraz rozpocząłem swoją przygodę z oazą. Do Kóz przeprowadziliśmy się w 2006 roku. Stąd mam doświadczenie dwóch parafii. U śś. Szymona i Judy Tadeusza doświadczałem piękna liturgii, nadal będąc ministrantem, lektorem oraz należąc do oazy, co pomogło mi w odkrywaniu powołania do kapłaństwa.

• Jak Ksiądz przyjął decyzję o przydzieleniu do Ustronia? Czy znał Ksiądz wcześniej nasze miasto, parafię?

Zacznę od tyłu. Do Ustronia przyjeżdżałem często z Rodzicami, ale na baseny solankowe, kościoła ani parafii nie znałem. Ustroń kojarzyłem z trójkątnymi domami na Zawodziu. Ale ucieczyłem się, że do tej parafii zostałem posłany.

➔ str. 1 • **Czy już wiadomo, jakie obowiązki będzie Ksiądz pełnił?**

Na pewno będę odpowiedzialny za ministrantów, a ściślej za służbę liturgiczną. Będę też przygotowywał młodzież do bierzmowania.

• **Co czuje młody ksiądz stojący przed nowym wyzwaniem?**

Młody ksiądz czuje na pewno lekki „stresik”. To jest w końcu ten czas, do czego się przygotowywałem. Dlatego jestem pełen nadziei i radości. No i tak, jak już powiedziałem jestem trochę wystraszony. Dlatego wszystko powierzam Panu Bogu.

• **Teraz pytania bardziej osobiste**

- **dotyczące Rodziny, z której Ksiądz pochodzi. Jak rodzina przyjęła tę decyzję?**

Mam wspaniałych rodziców i jednego młodszego brata – Marcina, który rozpocznie naukę w czwartej klasie szkoły podstawowej. Dwa tygodnie przed moimi święczeniami przystąpił do I Komunii św. Rodzina moja jest religijna. To najpierw Rodzice wysłali mnie na oazę. Potem ja zaproponowałem włączenie się do Domowego Kościoła. I tak to trwało. Były też zawsze wspólne wieczorne modlitwy.

Na wieść o mojej decyzji wstąpienia do seminarium Rodzice byli zaskoczeni. Pamiętam, Tata zaproponował, abym wcześniej rozpoczął jakieś studia, aby się upewnić. Ja jednak już wiedziałem, że chcę pójść do seminarium. Rodzice zaakceptowali moją decyzję. Stwierdzili, że skoro jestem pewien, to oni bardzo się cieszą, że jestem na dobrej drodze. Potem mocno mnie wspierali. Zawsze;

- **dotyczące wyboru drogi życiowej, a mianowicie - co miało wpływ na ten wybór?**

Rozeznawanie powołania to proces, który zajmuje trochę czasu. Wiadomo. I złożyło się na to parę czynników, do których można zaliczyć zarówno osoby, jak i zdarzenia. Jednak tym, co mnie skłoniło do podjęcia samej już decyzji o wstąpieniu do seminarium, była rozmowa z wikarym, któremu powiedziałem, że nie wiem, czy faktycznie chcę być księdzem, czy nie i nie jestem w stanie jasno tego stwierdzić. On mi na to odpowiedział, że lepiej wstąpić i zrezygnować po roku, niż całe życie mieć dylemat, że może jednak miałem nim zostać.

Stwierdziłem więc, że to dobra rada i wstąpiłem. To tak krótko o samej decyzji wstąpienia do seminarium, bo myśli o zostaniu księdzem pojawiły się może półtora roku przed końcem szkoły średniej, w wyniku spokojnego zastanawiania się nad historią swojego życia i nad wszystkimi ważniejszymi jej momentami. To powoli prowadziło mnie do odkrycia, że to, co się wydarzyło, także jakieś trudne sytuacje, to nie przypadek, że Opatrzność Boża mnie prowadzi. A jak sobie uświadomiłem, że zostałem ochrzczony w kościele w Bielsku-Białej pod wezwaniem właśnie Opatrzności Bożej, to wszystko mi się zaczęło rozjaśniać i układać w jedną całość. Bardzo pomógł mi także stały spowiednik, który do dzisiaj mi towarzyszy.

• **Jak ocenia Ksiądz czas spędzony w Seminarium? Chodzi mi o osobiste odczucia i przemyślenia.**

Niektórzy mi mówili: „Nie idź do seminarium, bo stracisz wiarę”. Po części mieli rację! Bo po spędzeniu w seminarium pewnego czasu nie da się zachować wiary taką, jaka ona była przed wstąpieniem. Albo się rozwija, pogłębia, albo się ją traci i nie ma nic. Pamiętam taką jedną noc, kiedy nie mogłem zasnąć (już samo to było dziwne, bo zawsze jest tak, że jak się położę to zaraz zasypiam i kamiennym snem śpię aż do rana, a czasem i dłużej...) no i wtedy, jak sobie tak leżałem sam w ciemnym pokoju, to przyszła mi do głowy myśl, że albo muszę pogłębić osobisty kontakt z Jezusem, albo nie wytrzymam w kapłaństwie. To było na trzecim roku. Cały czas jestem na etapie pogłębiania tej relacji i obym w tym wytrzymał do końca życia! „Raz wybrawszy, codziennie wybierać muszę”, ale jest to najlepszy

wybór, jakiego mogłem dokonać, o tym jestem przekonany! Czas w seminarium pomógł mi odkryć prawdę, o której pisze święty Piotr w swoim liście: *Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy* (2 P, 10).

• **Co zdaniem młodego księdza jest najpiękniejsze w kapłaństwie?**

Bycie tak blisko świętych tajemnic i spotkania z ludźmi. Myślę, że dobrze by było, gdyby to pozostało moją radością na zawsze.

• **Jaki święty lub postać z historii Kościoła jest dla Księdza wzorem i ideałem najbliższym sercu?**

Na jedne z urodzin, kiedy już byłem w seminarium, dostałem od kolegi książkę o bł. Pier Giorgio Frassatim, patronie młodzieży, studentów, ludzi gór, no i Akcji Katolickiej. Zachwyciło mnie w nim to, że droga do świętości może być taka zwyczajna i radosna. Założył on na przykład „Stowarzyszenie Ciemnych Typów” – modlili się, chodzili po górach, swoją postawą świadczyli o Bogu. Jego życie jest dla mnie przypomnieniem, że świętość to normalność.

• **Jakie są Księdza zainteresowania poza teologiczne? Ulubione zajęcia w wolnych chwilach?**

Od najmłodszych lat chodziłem z rodzicami po górach. Praktycznie w każdą sobotę gdzieś szliśmy, chociażby na Magurkę, więc zarazili mnie tym. Dlatego wycieczki górskie to dla mnie najlepszy sposób spędzania wolnego czasu. Lubiłem też bardzo (i nadal lubię) jeździć na rowerze. tak po prostu pozwiedzać okolicę. Dość późno odkrytą pasją, bo dopiero w drugiej klasie gimnazjum, jest gra na gitarze. I tę właśnie pasję udało mi się rozwinąć do tego stopnia, że będąc już w seminarium, założyliśmy z kolegami kterykami zespół muzyczny, który zwie się „Rock Miłosierdzia” (nie trudno się domyślić dlaczego).

• **Czy chciałby Ksiądz na początek powiedzieć coś Parafianom?**

Przede wszystkim prosić o modlitwę i wyrozumiałość. Za tydzień będę udzielał błogosławieństwa prymicyjnego. Na obrazkach są zamieszczone słowa: *Pan moim światłem i zbawieniem moim* (Ps 27,1). Obrazki te są nieprzypadkowe. Klucz jest taki, wybrałem wizerunki z głównych ołtarzy: z parafii w Kozach - tj. figura Panienci Koziańskiej, św. Anna, która zaślania ją, z ołtarza w seminarium - figura Pana Jezusa oraz w Wapienicy, gdzie nie ma obrazu ale jest witraż św. Franciszka. Są też patronowie, mój czyli św. Krzysztof oraz patron rocznika, Jan Paweł II. Jest jeszcze obrazek z wizerunkiem Chrystusa jako Kapłana, piękny, symboliczny.

Księżę Krzysztofie. Życzymy ogromu łask Bożych, darów Ducha Św. i zwyczajnie, po ludzku - chęci do pracy wśród nas.

Barbara Langhammer

Czy wiesz, że...

...**diakon (łac. diaconus = sługa) jest współpracownikiem, pomocnikiem biskupa, kapłana?**

Takich pomocników wybierali sobie już Apostołowie (por. Dz 6,3-4) i nazwali ich diakonami.

Diakon służy w zgromadzeniu celebransowi asystując mu, podając naczynia liturgiczne; służy on Słowu Bożemu czytając Ewangelię; służy całemu zgromadzeniu wypowiadając wezwania modlitwy powszechnej, kierując postawami wiernych, rozdaje im Ciało Pańskie w Komunii św. Może udzielać błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, działać uroczyście chrztu św., odprawiać pogrzeby, a w niektórych krajach także błogosławić małżeństwa.

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza

- w środy od 17.00 do 18.00.

Nowości w bibliotece:

Zapisane w wodzie - Paula Hawkins

Paula Hawkins urodziła się i wychowała w Zimbabwie; w 1989 roku przeprowadziła się do Londynu, gdzie mieszka do dziś.

Kilka dni przed śmiercią Nel Abbott dzwoni do swojej siostry. Jules nie odbiera, ignorując jej prośbę o pomoc. Nel umiera. Mieszkańcy miasteczka mówią, że „skoczyła”. A Jules musi wrócić do miejsca, z którego kiedyś uciekła – miała nadzieję, że na dobre – aby zaopiekować się swoją piętnastoletnią siostrzenicą. Julia się boi. Tak bardzo się boi. Dawno pogrzebanych wspomnień, starego młyna, świadomości, że Nel nigdy by tego nie zrobiła. Ale najbardziej boi się wody i zakola rzeki, które miejscowi nazywają Topieli-skciem.

Paula Hawkins przedstawia thriller, w którego tle czają się historie z przeszłości oraz siła, z jaką potrafią one zniszczyć nam życie. (*merlin.pl*)

Ostatnia piosenka - Nicholas Sparks

Książka mistrza romantycznej powieści, Nicholasa Sparksa, autora takich przeniesionych na ekran bestsellerów, jak „Noce w Rodanthe”, czy „Pamiętnik”. „Ostatnia piosenka” to ponadczasowa opowieść o miłości w jej najróżniejszych aspektach, nadziei, gniewie i wybaczeniu.

Życie siedemnastoletniej Ronnie Miller wywróciło się do góry nogami, gdy jej ojciec postanowił porzucić karierę i wyjechać do niewielkiego miasteczka w Północnej Karolinie. Jego ucieczka oznaczała koniec małżeństwa Millerów. Trzy lata później Ronnie dalej nie chce mieć nic wspólnego z ojcem i nie utrzymuje z nim kontaktu. Nieoczekiwanie matka wysyła dziewczynę i jej młodszego brata, Jonaha, by spędzili wakacje w Wilmington. Dla Ronnie to ciężka próba - przyzwyczajona do Nowego Jorku, zakochana w jego nocnym życiu i modnych klubach, musi zmierzyć się nie tylko z niechęcią do wiodącego spokojne życie pianisty i zaangażowanego w budowę miejscowego kościoła ojca, ale również z senną atmosferą nadmorskiej miejsciny. Wszystko wskazuje na to, że to będzie najgorsze lato w jej życiu... (*merlin.pl*)

Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego - Wojciech Sumliński

Historia, odsłania niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego, sięgające do mrocznego świata tajnych służb, które współtworzyły polską mafię. Znajdą się tacy, którzy będą w te związki powątpiewać. One jednak istniały – a ich wpływ na rzeczywistość przekracza wyobrażenie wielu z nas. Oto solidna dawka dyskomfortu - dla dobra Bronisława Komorowskiego, Polski i milionów Polaków - starannie zweryfikowana, a zarazem brzmiąca jak thriller polityczny, kulminacyjna praca dziennikarza śledczego Wojciecha Sumlińskiego. (*merlin.pl*)

przedstawił: Roman Langhammer

Relacja z pobytu młodzieży we Włoszech

Włochy-słońce, wyśmienite lody, makaron, przepyszne espresso brzmi jak cudowna bajka, którą naszym młodym przyjaciółom z Ustronia i okolic udało się przeżyć.

18 lipca wszyscy zebraliśmy się na placu kościoła św. Klemensa, aby wyruszyć w podróż pełną emocji i niezapomnianych wrażeń.

Pierwszym celem było miasto na wodzie-Wenecja. Ogromny gorąc nie przeszkadzał zmęczonym uczestnikom w zwiedzaniu tego pięknego miasta. Przechadzając się pięknymi włoskimi uliczkami, doszliśmy do placu San Marko, następnie po zwiedzeniu wszystkich pięknych punktów tego miasta udaliśmy się na obiad do seminarium. Po zjedzeniu pysznych włoskich specjałów, jeden z księży zaprowadził nas na wieżę, skąd rozpościerał się widok na cała Wenecję. W godzinach późno popołudniowych przyjechaliśmy do kościoła na Mszę św. w języku włoskim, a następnie do miejsca naszego noclegu. Tam zjedliśmy wspólnie kolację i poszliśmy spać.

Następnego dnia wcześniej rano udaliśmy się w kierunku Padowy, gdzie mieliśmy okazję zwiedzić cudowną katedrę, a także odwiedzić lokalne kawiarenki.

Okolo godziny 14:00 wyruszyliśmy w stronę Choggi, gdzie spędziliśmy 8 godzin na plaży. Po zjedzeniu kolacji i zatańczeniu Belgijki, udaliśmy się w stronę autokaru, którym ruszyliśmy w 9. godziną podróż w stronę Altamury. To właśnie tam spotkaliśmy się z naszymi zeszłorocznymi przyjaciółmi, których mogliśmy gościć na Światowych Dniach Młodzieży. Po przyjeździe dostaliśmy cudowny poczęstunek, po którym udaliśmy się na uroczyste przywitania w kościele. Po całej ceremonii, zostaliśmy przydzieleni do rodzin, które na te 5 dni stały się naszym domem.

Każdy dzień był inny i zawierał pełne wrażeń i emocji chwile. To właśnie tam w Altamurze, zagraliśmy nasz pierwszy spektakl w języku włoskim o Marii Magdalenie.

Dużym zaszczytem dla nas było tam wystąpić, zwłaszcza, że oglądał nas sam biskup tej diecezji.

Po pięciu dniach ruszyliśmy w dalszą drogę, a po ok. 5 godzinach jazdy autokarem przyjechaliśmy do Montragone.

Tutaj, podobnie jak w Altamurze, zostaliśmy przywitani przez naszych przyjaciół, którzy odwiedzili Polskę.

W tym miejscu również spędziliśmy 5 dni i tutaj zagraliśmy kolejny spektakl.

Następnie ostatnim miejscem na naszej trasie była Latina.

Po przywitaniu zostaliśmy zabrani do rodzin, gdzie spędziliśmy tylko 3 dni. Także i w tym miejscu zagraliśmy spektakl, oraz podobnie jak w Altamurze i Montragone odwiedziliśmy plażę.

Był to niesamowity wyjazd.

Dzięki niemu poznaliśmy różnych ludzi, ich obyczaje i kulturę. Nowe poznane miejsca miały duży wpływ na rozwój wyobraźni oraz lepsze poznanie naszej wiary.

Zintegrowanie się całej grupy, mówi nam jak ciężka praca i wkład wszystkich organizatorów w dany wyjazd może stworzyć trwałe przyjaźnie między uczestnikami. Na pewno na długo zapamiętamy ten wyjazd. **Jedna z uczestniczek Julia Kolarczyk**

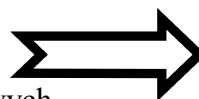
**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez. Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

